

Ku Ku

Radosław Nowakowski

Ry Ki



KUKURYKI

książka
dla
dzieci
małych
i większych
i całkiem
już dużych
dla
młodych
i starych
by to
dzieciństwo
choć nieco
przedłużyć



wersja elektroniczna do darmowej dystrybucji ku pokrzepieniu ciała-i-ducha w czasach zarazy



KURY W
KURLANDII



Gdzieś na krańcu świata, na samym jego brzegu,
jest taka kraina, bura i bez śniegu.
Wiemy o niej tyle, że żyje tam banda
różnych dziwnych ptaków, a zwie się Kurlandia.

Rosółu z tych ptaków ugotować się nie da,
jajek im podbierać nie można i nie trzeba,
bo jaja są dziwne jak cała ta kraina,
o której nie wiadomo czy jest czy jej nie ma

Więc żeby się o tym dogłębnie przekonać,
w podróż ruszyć trzeba, dojechać tam i skończyć,
ze strachu, ze śmiechu, tudzież z przerażenia,
lub nadmiernego, wręcz dzikiego wkurzenia.



Wszystkie kury
mają pazury
i drapią nimi
okropne bzdury



Gdy stoją na lewej
to drapią prawą
gdy stoją na prawej
to drapią lewą

Od tego drapania
kręci im się w głowach
dlatego krzywe
wydrapują słowa

W lewo lub w prawo
litery się chylą
wpadają na siebie
tłoczą się i brylą



I tak z mozółem
kury grafują
wstrętnym
bązgółem

A ich pismo
koślawe
kurysywa
się nazywa



Między Kurlandią a Kuryłami
Chyba dokładnie w połowie drogi
Jest takie miasto gdzie pod palmami
Kura z rozkoszą wyciąga nogi



Pije na przemian kakao z kurarą
Z lekką domieszką likieru z bananów
Dlatego stolicą jest ono starą
Państwa kurzego vel Kurystanu

Wszystkie zaś domy w tym mieście cudnym
Na kurzych łapkach są postawione
Widok wspaniały lecz nieco nudny
A nadto wokół jakby nieskończone

Kukurydziane ciągną się pola
Pomiędzy nimi bluszcz kurdybanek
Marnie tu jakoś – taka kurza dola
Takie to państwo – kurzy zaścianek





CÓRKÍ
KURKÍ

Wszystkie kurki

Mają córki

A te córki

Mają kurki

Które znowu

Mają córki

Które także

Mają kurki

Zaś te kurki

To rajfurki

One także

Mają córki

Córki córki

Miniatutki

Które także

Mają kurki

/ tak dalej

/ tak dalej

Jakby rzucił

Nimi szaleć

Zatem rodzi

Się pytanie

Kto to zaczął?

Komu trzeba

Sprawić lanie?

Ach, to proste

Wszak to wina

Jest koguta

Szurniętego

Niesłuchanie





Gdybiś w Gdyni gdybynianie
A gdańszczenie gdaczą w Gdańsku
Że niechybnie coś się stanie
Będą nosić się po pańsku

Kury – bo to o nich mowa
Każda będzie kolorowa
Nie brunatna i ponura
Teraz bystra będzie kura

W kapeluszu i falbanach
Będzie chodzić już od rana
W pięknych butach na obcasach
Skakać będzie i hopsasać

Skończą wreszcie z tym dziobaniem
Teraz zajmą się czesaniem
Fantastyczne koafuury
Odtąd będą nosić kury

A na szyjach krynoliny
I korale z plasteliny
Zaś w ogonach sztuczne pióra
Furczęć będzie piór tych fura

No a buty? Pewnie szpilki
Być wysoką choć na chwilkę
Lub koturny jak u strusia
Czy się wtedy będą ruszać?

Ach, nieważne. Wszak nie muszą
Wzruszą się, gdy się nie ruszą
Staną niby na cokole
Ziemia w dole! Ziemia w dole!

Wreszcie spojrzą na świat z góry
Tak jak nigdy dotąd kury
Zawsze z głową tuż przy piachu
Symbol strachu i obciachu

No a jaja? Też pytanie!
Rewolucja w Kurystanie
A im w głowach tylko jaja!
No i może jeszcze rosół...

Precz z jajami! Precz z rosółem!
Precz z kogutem! Precz z mozółem!
Tak się kury rozgdały
Rozpedziły, rozszalały

A wtem kogut zapiął butny
Wrócił kurzy los okrutny
Czy okrutny? Wątpię kury
Kogut pozna ich pazury

Tak gdybali gdybynianie
Tak gdakali gdzieś gdańszczenie
A tymczasem w Kurakao
Kury sączą kakakao

Zmartwieniami nie targane
Rześkie, zdrowe i rumiane
Bo jak głosi prawda stara
Lek na wszystko to kurara





WKURZENIE

Raz orzeł stary zasępił się wielce:
dlaczego sępy nie orlą się wcale?
Siedział i siedział wysoko na skale.
Aż się do sowy wybrał mądrej ponoć,
która w dzień zwykle sypia,
a rozmyśla co noc.

Coś ty mój orle taki osowiasty?
Czyż cię nie cieszą twe loty podniebne?
Co cię tak trapi, co według ciebie jest tak haniebne,
że aż ci z oczu spędza sen szlachetny,
i do mnie przyjsć ci każe,
choć ptak jestem szpetny?

Sowo, ach sowo, czy ciebie nie oburza,
że choćbyś się chciała zwróbić albo zwronić,
spapuzić, zgęsić, skondorzyć, zagawronić
lub tylko zakawczyć albo zasikorzyć
mussisz się zasępić
czyli upokorzyć?

Nie, drogi orle, och, nie to mnie rani,
Lecz szlag mnie trafia, jasny i ogromny,
Że się muszę WKURZAĆ! Ja – ptak nieskromny!
Bo gniew nader słuszny, co dopada wszędzie
i rozum odbiera, robi ze mnie kure,
co siedzi na grzędzie.

Ja bym się chciała choć poszarogęsić.
Mogłabym się także trochę poindyczyć,
napuszyć, nadąć, przynajmniej nabzdyczyć,
a tu tylko trywialne wkurzanie mnie czeka,
gorsze od sępienia, więc
nie masz co narzekać.



GWIERSZ



Rzecz Gwizjusz do Gwidona
Myśl to wielce jest szalona
Gwoli żartu gdzieś na Sybir
Wysłać pocztą Gwadalkwiwir

Gwidon bardzo się tym zdziwił
Jak to – wysłać Gwadalkwiwir?
Dyć ta rzeka pod Kurdobą
Kurystanu jest ozdobą

Gwizjusz na to kukuryknął
Nogą grzebnął, piętą bryknął
Gburze stary, przyku głupi
Toś ty żart ten durny kupił?

Po czym piął do Gwendoliny
Kuro moja, miss doliny
Czyż nie wpadasz w zachwyt szczerzy
Widząc dworskie me maniere?

Wtedy Gwidon, kogut stary
Nie wytrzymał: ciąglem jary
Nie dam sobie dmuchać w kaszę
Ja Gwizjusza gwaszem zgaszę

I już nastroszyli pióra
Już gotowa awantura
Gwendolina przerażona
Gdacie, skacze nastroszona

Mój Gwizjuszu, spokój, proszę!
Ja o rozejm prośbę wnoszę
Jedźmy stąd do Gwatemali
I tam byśmy się pobrali

Ty Gwidonie, zaś wspaniały
Tu w Kurlandii doskonały
Pojedź ze mną na Kuryle
Choć na chwilę, choć na chwilę!

Nikt nie słuchał Gwendoliny
Gwałt, krzyk, tumult i kurz siny!
Więc ta wielce nabzdyczona
Poszła precz do Gwadałfona





PANI KURA

Dziś pani Kura
poszła do biura
a w biurze
jak w biurze
trzeba policzyć
wszystkie jaja kurze

Praca to nudna
i bardzo trudna
bo jajo do jaja
podobne wielce
i małe i duże
choć nie wszystkie
kurze

Jajo się toczy
kurę zauroczy
kura przyknie oczy
kurę zamroczy
i gotowa nirwana
w hierarchii dziobania

Ach co za bzdura!
złości się kura
Tego nie policzę
to jajo indycze
dużo za duże
nie może być kurze

A to jest za małe
i w kropki całe!
Będę wybiórcza
bo to przepiórcza
fanfaronada
to się nie nada!

A co to będzie
gdy jajo łabędzie
tu się przyturla?
Kura struchlała
gdagdagdakała
jak oszalała

Gdacze i gdacze
patrzy – jajo kacze!
To niemożliwe
to jakaś pomyłka
Ja już w tym biurze
nie będę dłużej!



Strasznie ponura
wyszła pani Kura
poszła jak struta
prosta do koguta
co siedział na płocie
w nim mądrości buta

Wytłumacz mi proszę
bo dłużej nie zniosę
co tu się dzieje?
A kogut zapieje:
świat jest ponury
bo żyję na nim
nie tylko kury

Nie wszyscy gdaczą
niektórzy kraczą
inni znów ćwierkają
są tacy co kwaczą
nikt jednak nie wie
co te wrzaski znaczą

Więc niech sobie wrzeszczą
to nic nie zmienia
bo nijak się nie ma
do naszego pienia
Piękny jest świat kurzy
piękny do znużenia
więc się w nim zanurzymy
aż do zatracenia



KURJTYBA

W Kurytybie za kurtyną
Kurom mile chwile płyną
Pióra stroszą, rosną w dumę
Dziobiąc curry i kurkumę



W Kurozwękach jak na mękach
Życ się nie da. Ino stękać
Kwękać, nękać i biadolić
Ot, co można tam do woli



Ale jeszcze jest Kurdwanów
Pełen kopców i kurhanów
Tam to kury chodzą w kurtkach
Żeby im nie zmarzły piórka

Za to w Kursku – 000000!
Co w Kursku? C0000?
N00000000000000000!
KO ko ko KO ko ko!



kuk



Kogut Kurk Dagłos sławnym był aktorem
Puszył się na płocie rano i wieczorem
Niestety, to była tylko lokalna sława
Nie znał go Stan Kurbrik ani Kurosawa
Piał więc coraz głośniej, dął się szaleńczo
Licząc ciągle na to, że go laurem zwieńczą
I tak się zatracił w sztuki nirwanie
Że stracił głowę oraz panowanie
Wylądował – na rożnie
W Świątylesie – w Rogoźnie!

rock'HEN'roll

This is not a belly dance

This is not a dervish trance

This is not a somersault

Nor a pirouette nor pole vault

This is roasting on a spit

Yes. No doubt. This is it.





Gdzieś tam i kiedyś, o świecie bladym
Po pianiu koguta wielce paradnym
Zbudziła się kura wściekła jak osa
I zagdakała: GDOSYĆ! GDOSYĆ! GDOSYĆ!
Mam po czubek dzioba tego gdakania
Od dzisiaj uczęszczam na lekcje śpiewania!

Kto najpiękniej śpiewa? Podobno słowik
Tak mówią wszyscy, więc cóż tu się głowić?
Trzeba do słowika, już, teraz, od razu
Każda chwila cenna, szybko, prędko, gazu!
Niech się mistrz słowik do roboty bierze
Niech mnie trenuje w słowiczej manierze

Słowik zmęczony nocnymi ariami
Nie przejął się zbyt tymi żądaniami
Pomyślał sobie: ach! nie ma sprawy
Przecież to proste, ot, dla zabawy
Wystarczy jeno dzióbek otworzyć
A słodkie trele będą się mnożyć



Tak właśnie zrobił i tjułnął do kury:
Tju tju tjuuuro, głowa do góry
Nie złość się, nie wściekaj, otwórz dziób szeroko
I powtarzaj za mną, o nadobna kwoko:
Tju tju tju tju tjurli, tjurli tju tjoko
A kura na to: gda gda ko ko ko ko

Słowik się zdziwił, przeraził i zdumiał
Lecz dalej tjukał i tjurłał jak umiał
Zaś kura z uporem godnym lepszej sprawy
Chrypiała, syczała, darta dziób dla wprawy
Kur d-mol! – zaklął ptaszek – przestańże charczeć
Wytrzymać nie idzie, wolę psa jak warczyć!

Kura osłupiała, głos jej uwiązł w gardle
Złość jej dziób ścisnęła niczym gwóźdź w imadle
Gdy już mogła gdakać, gdaknęła wyniośle:
Cóż to za de-mole! czy ty nie wiesz ośle
Że dla kur jest D-dur, a jam przecie kura
Żaden mistrz jest z ciebie, jeno zwykły ciura!

HENRYK

Now we must tackle
the issue of cackle:
is it a song or is it a roar
or maybe a subtle whisper?

There is a creature
who's not a preacher
nor is a teacher
but has a feature
that makes us hope
he knows the core
of this very problem

His name is HENRYK
well, kind of a trick
a hybrid, not a prick
a real name, not a nick
a perfect example
an excellent sample
of a new race

POLENG or ENGPOL
you may think it's droll
oh, not at all, not at all
just look and prowl:
an English HEN
and Polish RYK
which means a roar

So, Henry-K, my dear
for us make it clear:
a song? a roar?
or a boo?

?? cackle-doo-doo



KUKURUŽNIK

Kiedys żyła kura, co bardzo chciała latać
Po niebie spacerować, chmurom figle płatać

I tak się raz zdarzyło, w samym środku lata
Że wreszcie poleciała, a los jej figla spłatał

Leciła dwupłatowcem, ot, kukuruźnikiem
Od początku miała problem ze starym gaźnikiem

Silnik kichał i prychał, dusił się i krztusił
Aż w końcu zamarł, ucichł i nie dał się zmusić

Do dalszej pracy, więc trzeba było szybować
Płynąć bezszelestnie i miękko kołować

Co wnet się okazało nader atrakcyjne
Cudowne, genialne – niestety awaryjne

Przez te esy floresy zacięła się kłapa
I kukuruźnik w ogóle przestał latać

Zaczął pikowanie. Niczym kamień spada
A kura rezolutna sytuację bada

Szuka spadochronu, pilotkę poprawia
Robi obliczenia, na śmierć się nastawia

Gdy nagle do głowy myśl jej przyszła przednia
Ja przecież mam skrzydła, przecież to nie brednia



Proszę jakie piękne, silne, nośne płaty!
I je rozpostarła... Och, to nic że atrapy

Na sztorc postawiła pióra, lotki i pierze
Ogon zadarła wysoko, choć nie wie że

Tego nie pochwała aerodynamika...
Wyskoczyła z kabiny. Leci. Bez silnika?

Leci na tyb na szyję. Spada. Wokół cisza
Żadnego terkotu, jazgotu, nic nie słychać

Nie włączyłam motoru! Ale ze mnie gapa!
Starter, śmigło... Śmigło? I zaczyna gdakać

Gdacze jak szalona... Gda gda gda gda gda gda gda gda gda
Gda gda gda gda gda gda gda gda gda co to da?

Ruski kukuruźnik? Nie – jankeska gdaкота
Warkot, klekot, stukot, terkot kot kot kot... kota?

A kto tam? To kot? Goni kota? Gdzie kot? Grze CHOT?
BUM! TRACH! BACH! Grzmotnęło kurę w płot!

Stęka kura, jęczy i na nogach się słania
Lecz już się zastanawia, co ma do zbadania

Mam skrzydła, ogon, silnik – czemu więc nie latam?
Ach, to przecież jasne: brak mi drugiego płata!!!!



PODRÓŻE KURZE

Poszła kiedyś kura do wróżki.
Ta jej zaś mówi: Masz krótkie nóżki,
a przed tobą długie podróże.

Karty nie kłamie także w tej mierze,
podróż musisz odbyć, ale na rowerze –
tak powiedziała wróżka kurze.

Kura posmutniała. Jak tu pedałami
kręcić – one gdzieś hen pod stopami,
gdy ona na siodełku siedzi.

To niemożliwe, to niewykonalne,
choć się wydaje nadzwyczaj banalne –
labidzi kura i bredzi.

Poproszę strusia, ten ma długie nogi.
Czy jednak struś jest gotów do drogi?
A co z kierownicą?

Czy struś ją będzie dziobem trzymał?
Szyję ma długą, będzie ją wyginał,
jakby się kłaniał przed strusicą?

Ach, niedobry pomysł mi się w głowie zrodził,
bo nawet jeśli struś się jechać zgodzi,
to dla mnie nie starczy miejsca.

Trzeba więc znaleźć inne rozwiązanie,
albo niech wróżka zmieni swe wskazanie,
bym się nie stała kurą po przejściach.

Może bym pojechała na przykład karetą?
Albo autem: hmm... czerwoną korwetą?
To niech to będzie hulajnoga...

Lecz wróżka powtarza z oślim uporem:
Nie, nie, niczym innym, tylko rowerem.
Cóż mam począć ja nieboga?

Jak to co począć? Rower nieduży,
rower specjalny, unicykl kurzy.
I bez kierownicy!

To powiedziawszy wzięła się do dzieła.
Nie minął tydzień a swego dopięła.
Na siodełku siadła.

Machnęła skrzydłami i w oklasków burzy,
ruszyła z pazura, pędzi aż się kurzy.
Aż widnokrąg dopadła

/ tyle ją widzieli.



Raz pewnego utracjusza
Zamieniona w kuracjusza
Bowiem chciano go wyleczyć
Zanim straci wszystkie rzeczy

Niestety...

Leczenie podjęto zbyt późno
Leczono go zatem na próżno
Z pacjenta zostały kontury
Nie CJUSZA, o nie! - KURY



PRO  TURA

Wszystkie kury małe i duże
pracują od zawsze w prokuraturze

Bo gdzie indziej pracować by miały
skoro hierarchię dziobania poznały?

Wiedzą kto kogo kiedy i za co
więc niech im teraz inni za to płacą

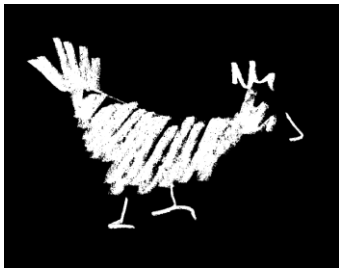
że utrzymują porządek na świecie
w kraju i w gminie oraz w powiecie

A gdyby ktoś kiedyś poczuł się dość silny
by je stamtąd wyrzucić w trybie nader pilnym

to wszystkie od razu znajdą sobie pracę
w t o w a r z y s t w i e

ase  cyjnym





Ie en la vasta mondo
Vivis lertega kokino
Kiun inundis la ondo
De pensoj pri la fino



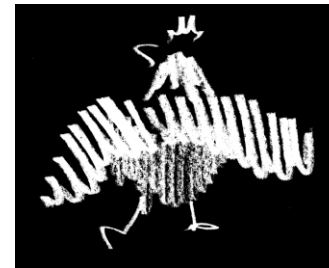
Kio do estus farenda
Por ke ĝi ne suferu
Depresion grandegan
Kaj ne tro koleru?



Kino – nur tio gravas
Nenio alia ja eblas
Ĉar en si ĝi enhavas
La filmilon porteban



Ĉi Almos la vivon
De la tribo fama
Nome de galinoj
La estaĵoj dramaj



La birdoj kurantaj
Ĉarme kaj gracie
Tamen ne flugantaj
Aŭ ŝvebantaj alie



Sed kantantaj bele
Ĉu ne kredas vi tion?
Do aŭskultu ĝisĉiele
Sin levantan kriarion



Przepiórki i cietrzewie
Głuszcze i bązanty
Pstropiory, perliczki
Indyki, czubacze
(wśród nich czakalaka
i grdacz soplowaty)
jak również nogale

Wszystkie te ptaki
to tylko k u r a k i
Gdakać nie potrafią
i żrą robale
Podobne do kury
lecz nie takie same
Ptaki dla draki
Jakie tam ptaki –
nielotne gbury

A co na to struś?
"Ja i te konusy?
Te pokurcze platfusy?
O nie!"
I pobiegł na Ruś

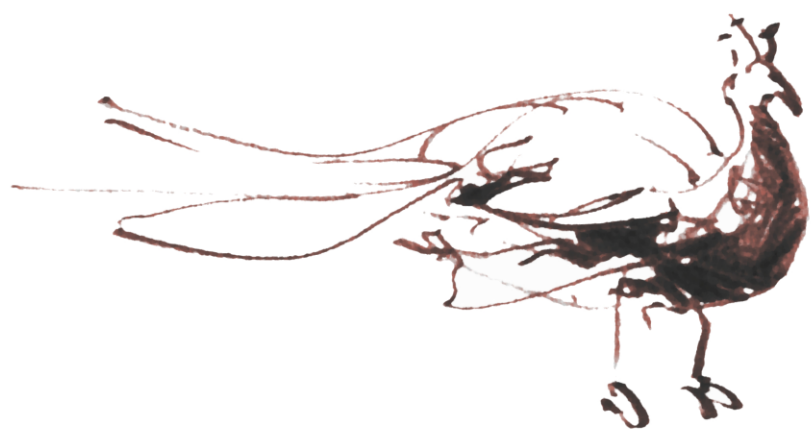




Ostppoor



Once an
ostrich
met a hen.
He looked
down
and then
cackled:
oh, you
poor
creature
you will
never be
richer
with such
legs and
no neck
and brain
like a speck
instead
of crowing
you should
start
growing
has any
sense at all
to be so
small?
The hen
got mad:
don't preach
you rich
dig your
ditch
to put
your head
in there
your skull
'cause
you're dull
you're
a mental
kitsch.



PAWIE
NA JAWIE

Czy pan wie co myślą pawie?
Pewnie myślą o zabawie.

A gdzie żyją piękne pawie?
Oczywiście, że na Jawie,
no bo przecież
nie w Gandawie.

Co tam robią dumne pawie?
Śpią i śnią – śnią na Jawie.

Zatem o czym prawią pawie?
Czy ja wiem? O zjawie.
Że się im zjawia zjawą,
co udaje świetnie pawia.

Zjawą? Co udaje pawia?
Taka zjawą się nie zjawia!
Chyba że u pana w głowie
Tyle tylko panu
powiem.

Pawie

spędzają
cały dzień
na kawie

w obawie
by ich

nie wzięto
za kury

co piją
tylko

pomyje
i lury

Och, nie tyle! Jeszcze chwilę,
Jeszcze jedną rzecz dopowiem.

Ot, zagadka to mistyczna,
rebus, zjawą lingwistyczna.

Jest kraj taki na tym świecie,
który znacie, lecz nie wiecie,

Że w nim pawie nie ma wcale...
To nieprawda! Owszem, ale

W zamian są grochowe kury
I koguty też grochowe.

które państwo
to wyspowe?
który to kraj?
który?
który?





INDYK

Raz wielki indyk powiedział do kury
Ty jesteś ptak mały, nędznej postury
Nie to co ja – jam olbrzym wspaniały
A z ciebie kurdupel niemal doskonały

Strasznie się kura uniosła honorem
Przysięgła zemstę nad butnym indorem
Jedna jej teraz myśl utkwiała w głowie
Jak łeb mu odrębać tępym toporem

I tak się w tej zemście zapamiętała
Że jeść, nieść i pić, i grzebać przestała
Zapadła w letarg i wyschła na wiór
Jak trup wyglądała, jak kości wór z piór

Aż w końcu padła i indyk padł też
Bo zbyt się nazwał – zaparko mu dech

Czy jest w tym morał? Jakies przesłanie?
Nigdy nie mieszać gulgotu z gdakaniem
Bo z tego nie wyjdzie żadna kurokracja
Żaden pióralizm – jeno windykacja



PARDWY





Na paradzie w Pardubicach
Wszystkie pardwy szły
w przyłbicach
Tylko jednej pardwie hardej
Bardzo butnej, durnej, twardej
Lśniąca w słońcu potylicą



Cóż to niby miało znaczyć?
Czy paradę znak miał
spaczyć?
Wszyscy w głowę zachodzili
Ci co hełmów nie nosili
I co głowy mogli stracić



Czy to prawda jest o pardwach
Czy też kłamstwo w borych
barwach?
Raczej absurd czystej wody
Słów żonglerka cnej urody
Dobra na poezji targach



Zatem co to są te pardwy?
Krzyk przebrzmiałej awangardy?
Eksperyment? Błąd? Mutacja?
Istny cud? Mistyfikacja?
To jest przedmiot kurzej
wzgardy



PRZEPIÓRKA

Raz się przepiórka
Przebrała w cudze piórka
Chciała być kaczuszką
Albo jemiołuszką
Lecz pomyliła szafy
I dlatego doszło
Do okropnej gafy
To nie były piórka
Różno-kolorowe
Lecz rudo-brązowe
Najczęściej bure
Tak się przepiórka
Przepiórzyła w kure

Bardzo z tego powodu
Była nieszczęśliwa
Smutna, zgorzkniała
A nadto zgryźliwa
Bo zamiast w stadku
Po łąkach płasć
Siedziała w kurniku
Na jajach i w dęśkach





GLUSZEC

Raz w Głucholazach głuszek nadobny
Podjął decyzję o chowie wsobnym
Łaził i łaził, po placach, ulicach
Szukając w bramach godnego krycia



Aż w piekarniku się schował wygodnym



CIETRZENIE

Gdy cietrzewie w Ciciborze
O tej samej zdechły porze
To cieciorka ciecierzycyca
Trochę smutne miała lica
Lecz się nie zdziwiła wcale
Phi! Na takie to wybryki
Stać jest tylko stare pryki



KURCZYBYK

Raz kurze zwidział się tu

Cóż to za dziwny stwór?

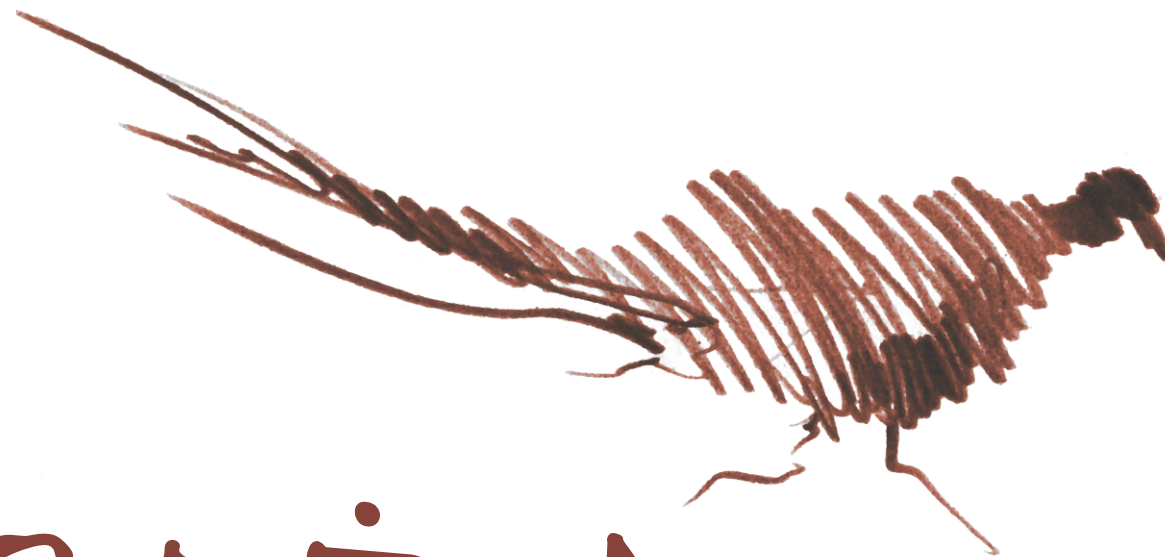
Jakiej ci on natury?

Z krowy jest czy z kury?

Kur czy byk?

Kukuryk!!!

/ tur znikł



BAŽanty

Wszystkie bażanty
lubią kanty
Lecz jakie kanty
lubią bażanty?
Czy te od
kanciastości?
Czy takie
od podłości?
Lub te od kantaty?
O nie, bo wtedy
byłyby bażantaty
a przecież nie są
A tak w ogóle
czy kto słyszał
żeby bażanty
śpiewały kuranty?
Nikt nie słyszał
bo to się nie zgadza
to wszelkiej logice
przeczy i zawadza
A tak w ogóle
wiadomo przecie
że wszystkie bażanty
to straszne palanty



Tak gdaczą kury
kto by im wierzył
Gdaczą przecież
wierutne bzdury

Mądrości nie pieją
także i koguty
Ich pieśni raczej
cymbalstwem zięją



KURO PATNY

Kuropatwa, kuropatwa...

Oj, ta sprawa nie jest łatwa

Wszyscy wiedzą co to kury

Co to patwa nie wie nikt

Czy to mroczna część Natury?

Czy też językowy trik?

Żeby sprawę tę rozwiązać

Żeby nie męczyła już

GDAK ADEMIE czas zawiązać

Czas tepoty strząsnąć kurz

Zatem

Niech potężnie zabrzmí chór:

GdaUGDeamus igiKUR





Raz kurnik znikł
i nikt, ale to nikt
nie wiedział
co się stało



Odleciał na Marsa!
Tak! To nie farsa!
A w nim stado kur
odleciało

I dobrze! I świetnie!
Niech lata świetlne
nas dzielą
od kurnika



Niech tam ktoś teraz
Zaduma się nieraz
Niech wnika
co dla nich
z obecności
kurnika
wynika





A la ville de Courchevel
vit une poule exceptionnelle
qui ne donne ni les œufs
ni la viande ni le boeuf
elle donne la lumiere et s'appelle



AMP@ULE

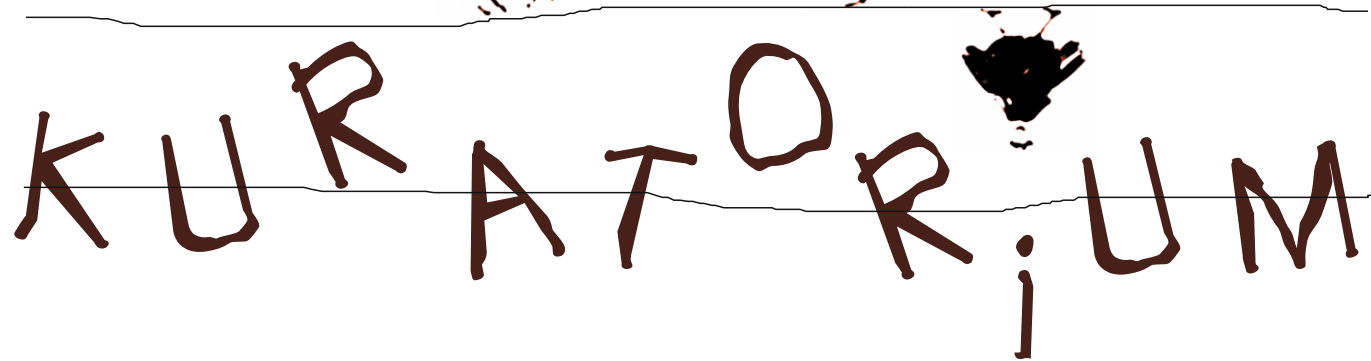
K
O
N

K
U
R
Y

Chodziły
koguty do kury w konkury
Raz pierwszy, drugi, czwarty i wtóry
/ kura nie mogła z nich wybrać który
Jest szlachetniejszy
najpiękniejszy piór

Aż z tej niemocy chwyciły ją skurcze
Potworne, okropne, złośliwie wybiórcze
Zniewalające, wcale nie twórcze
Że aż zmaląta i zbladła jak kurcze

A kiedy już się całkiem skurczyła
Skrzyła się w jaj, o czym marzyła
Tak bieg historii swej odwróciła
/ ta się nie toczy
jak się toczyła



Pewien kompozytor, co zwał się trywialnie,
napisał utwór tak trudny piekielnie,
że go krytycy schlastali chóralnie:
a cóż to za jełop, ktoś mu zabrał rozum,
toż to nie muzyka, to jakieś kuriozum!

On bowiem poczynił dzieło śpiewacze,
którego chór żaden nie śmiał wykonać,
nawet krytyków – głosy mieli kwacze,
słuch dosyć ostry i wiedzę ogromną,
lecz indolencję więcej niż skromną.

Gdzie tu się podziąć z taką awangardą?
Dokąd się udać, w jakie trafić miejsce,
by wzbudzić zachwyt, nie dławić się wzgardą?
Spojrzał raz jeszcze na swe partytury...
Któż to wyśpiewa? No pewnie, że kury!

Kury i koguty, jak również kurczęta
kwoki, kapłony wszelkich ras i odmian,
w nich bowiem moc jest zgoła niepojęta!
W tych kukurykach oraz w tym gdakaniu,
w chrapliwych pieniach, w cikliwym zgrzytaniu.

W mig wtedy pojał, w nagłym olśnieniu,
że to jest muzyka wielce kuralna
i zapiał głośno, w wielkim poruszeniu:
to nie symfonia, ani oratorium!
to epokowe, gromkie KURATORIUM!



HEN ta TO nic



If you think that music is for pleasure
Then you are wrong
With no doubt music is a treasure
But not for a throng

So what should be done to make it nice
To let all and anyone
Listen to it with no pain well disguised
But with joy and fun?

This is about what two famous composers
Often used to talk
One was called George Hendel the other
Herbie Hen-Cock



Having discussed hundreds of problems
What should prevail
They announced it was, according to them
The hentatonic scale

Of course it really may not seem true
That it is easy
You must feel really bad and blue
But not dizzy

To play this scale accurately and well
On piano or drum?
On a device probably invented in hell:
A hen-moog-or-gum



KURO
MAN
CJA

kura
gdaknie
niebo
zblaknie

kura
szura
wiosna
bura

kura dziobnie
jest pogodnie

kura mruga
zima długa

kura czarna
przyszłość
marna



złota
będzie słota

kura biega
jest jak
trzeba

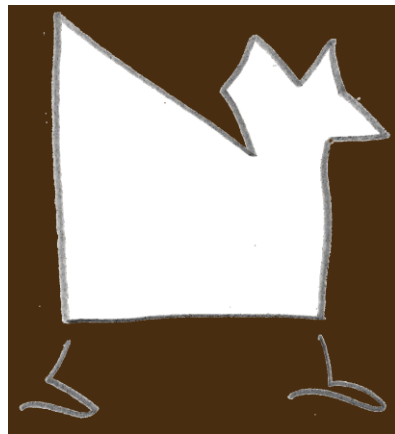
kura siedzi
słońce z miedzi

kura grzebie
będzie
zgrzebie

kura stoi
niepokoi

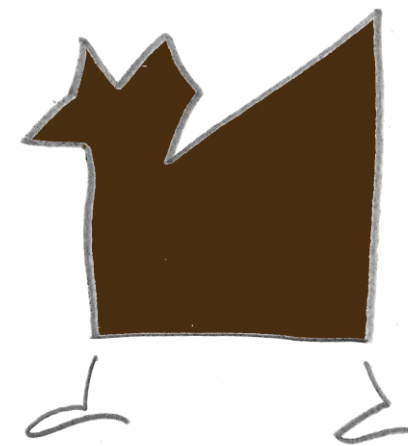
kura frunie
wszystko runie

kura lata
KONIEC
ŚWIATA



HENLAND

Far far away and over the sea
Where only fog is supposed to be
Strange creature is living who can speak
Only Henglish. It is smart and meek
Hence comprehends hendreds of tricks:
can play the guitar as good as Hendrix
can suffer fantastic hengovers
can hendle any cock with care
can apprehend the music of Glover
can heng over the white cliffs of Dover
can even stand still and stare...



Oh, henctic and hensome and hendecagonal it really is.





Przyszła kura do fryzjera,
który słynął z koafur.

- Niech to szlag, niech to cholera!

Dosyć mam już moich piór!

Zrób pan coś z tym nędznym pierzem,
może dredy, albo czub?

- Hmm – rzekł fryzjer – wierzę, wierzę...
proszę teraz zamknąć dziób.

Ciach!

Przyciął, wyrwał, ściął udatnie,
tak jak trzeba – akuratnie.



DYKTA-KURA

Przyszła raz kura do weterynarza

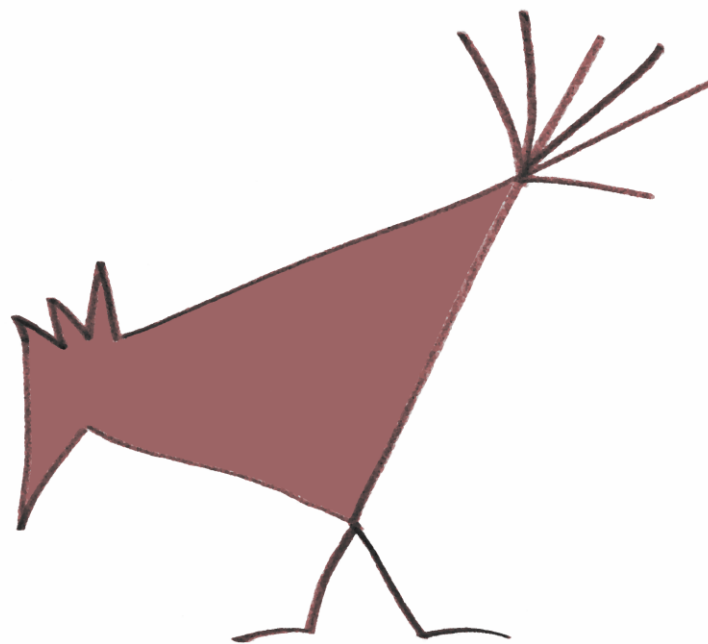
Raz, bo to się przecież wcale nie zdarza

Błada była jak ściana i jak dykta płaska

Jak tu ją rozchmurzyć, jakże ją ugłaskać?

- A cóż to kura taka dziś ponura?

- Jam już nie kura. Jam jest dyktakura!



EGG O ISM

eggstreme

egg Oism

eggcelent

eggnoRance

hence hen's

hend Onism

attained with

no hendrance



KURiA

Wpadła raz kura do kurii
A w strasznej była furii:
Jaja sobie robicie!?
Jaja to ja robię,
Wy z jaj sobie kpicie!





SYNEKURJ





Rzekła raz kwoka do swego synalka:
Synu, bądź mężny, wszak czeka cię walka.
Odparkł jej kurczak, bo jeszcze nie kogut:
Wcale nie muszę, to nie moja bajka.
Nie chcę na starość zmagać się z rupturą,
Co piana jest efektem. Będę synekurą!

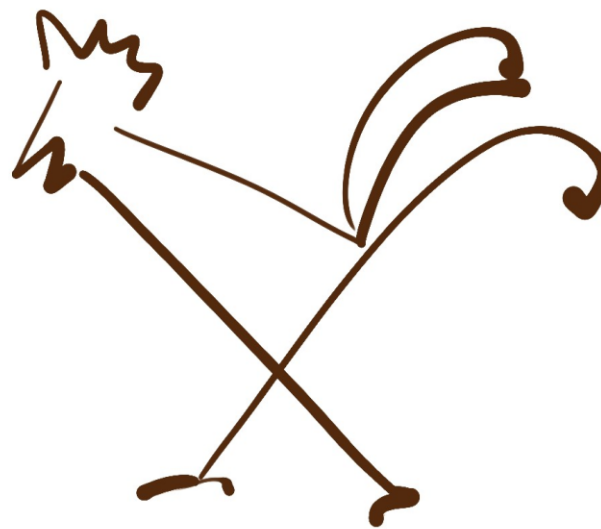


Raz kogut spotkał żółte piskle.
Och, muszę to ustalić ściśle,
powiedz, tyś syn mój czy córa?
Nie! Jam twoja synekura.



KUROZWEKI

Na kongresie w Kurozwękach
Kury prawią o swych wdziękach



Co za męka – kogut kwęka
Co za męka...



Kura TELA

Była raz sobie kura, co miała wdzięczne imię.
Dobra to była kura, lepsza niż wszystkie inne.
Każdego brała pod skrzydła, szerokie, silne, zwinne.
Nikogo wszak nie karmiła, bo ptasi srom to nie wymię.

Męża żadnego nie miała, a w szczególności Wilhelma.
Cóż za pożytek z męża, co tylko strzela z kuszy,
co puszy się i pieje, którego nic nie poruszy,
co miał jasność w głowie, na głowie jasny hełm ma?

To jej nie doskwierało, problem leżał gdzie indziej.
Tela rozumem nie duża świat cały brała za jajo,
które wysiedzieć trzeba, a ciała miała za mało,
żeby je ogrzać i okryć, dlatego gdała zawzięcie,

kleła i narzekała. Nie mogła się na to zgodzić,
By coś się turlało, by tak hasało samopas.
Tak bez busoli, bez kontroli kompasu?
Ach! Tak siebie niszczyć, tak sobie szkodzić?!

Bo wszystko być musi pod kurą Telą
i nie ma od tego żadnego wyjątku,
wszędzie i zawsze, od środy do piątku
oraz we wtorek, po i przed niedzielą.





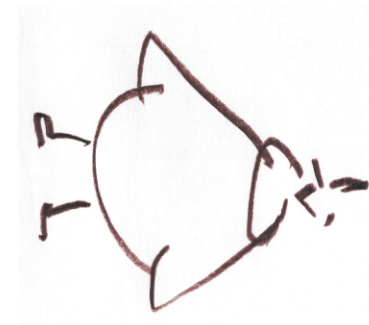
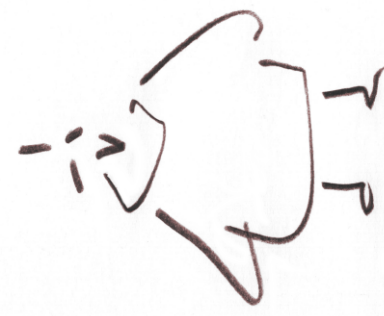
Skóra z kury to pyszne trofeum,
w którym gustował mój łysy dziadek
i w każdą niedzielę wciął tłusty rosół,
traktując go nie jak boskie panaceum,
co zwalcza wszelkie słabości ciała,
lecz jako przysmak nad inne przysmaki.

A na dodatek chrupał kurze rapki,
wprawiając w zdumienie mą młodą wrażliwość.
Mógł przecież stwierdzić (tak sobie myślałem):
miast drób pożerać aż z takim zapamię,
zrobię ze skłpu przepiękną perukę,
jedyne taki cudny kuropiusz...

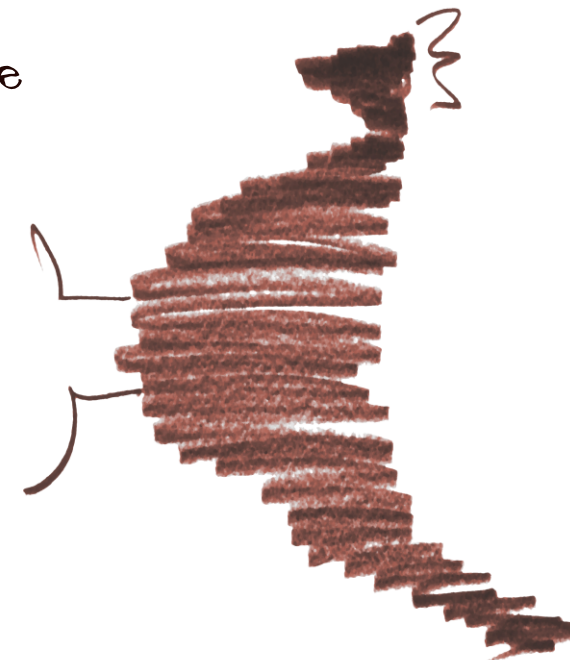
Obyczaj jednak tego nie dopuszczał,
więc dziadek dalej rosół łyżką chlustał
i rapki chrupał trzęsąc się z rozkoszy,
na który to widok ja mdlałem rażony,
bebech mi się skręcał, żołądek wywracał,
aż w końcu zostałem jednym z jaroszy.



HENGGEN
ZONE



It should be an area, but it is a zone
Not mournful enough for the game of throne
Good only for birds which don't like to fly
And do prefer deep boredom to fight
Dolce far niente is what they really wish
Would love to experience and try to fish
Any compliment to change pecking order
To get higher position to be more than
The others, but that's just a nice play
Sort of stupid dance on the yard's clay
So beautiful is the world, so nice, so good
Except for this greasy bloody chicken soup





DR A KURA

Drakura to wampir
co wysysa krew
Macha skrzydełkami
groźnie sroży brew
Grzebie nóżką w ziemi
dziobem dziobie też
Gdakuje rapuje
taki oto wiersz:

u mnie w gumnie
jest jak w trumnie
durnie durnie
preżę pierś

chamy butnie
bałamutnie
i okrutnie
jeżę sierść

damy psotnie
i przewrotnie
wręcz ochotnie
śmieję śmierć

Drakura drakura dra
Gdakura gdakura gda
Grakura grakura gra
Krwawa kura trwa

Kur
kum
A

Przyszła kuma do koguta
Czy pan kogut żony szuka?
Tak – do kumy rzecze kogut –
Żony chce, bo dość mam swobód!

Pragnę kury, co rozumie,
Która dygnąć pięknie umie,
Której nie jest obca duma,
Która wie co ja, kur, kumam.

Och, to będzie dosyć łatwe
I zapewni liczną dźwiatwę.
Jeden tylko jest warunek:
Muszę wiedzieć, co kur umie.

Ja? Co umiem? Wszystko umiem!
Cały wszechświat mój rozumem
Obejmuję bez kłopotu
Od tej siatki aż do płotu!



Ależ z kura mędrzec wielki,
Tyś ogarnął zamęt wszelki.
Nic tu po mnie, głupiej kurcie,
Co niczego nie rozumie.

No to trudno, sam poszukam,
Może się zanadto zbrukam,
Lecz odnajdę taką kurę,
Która stanie za mną murem,

która sprosta moim wymagom
I nie będzie żoną srogą.
Tak powiedział to kur kurcie,
Pogrążając ją w zadumie,

Z której już się nie ocknęła,
Bo ją taka chęćka wzięła,
By rozwiązać kalam-bur:
Co kur kuma o l'amour?



MERKURY

Jest taka planeta wielce osobliwa
Zwie się Merkury – nazwa nie krzykliwa,
Nieco wibrująca, dosyć rytmiczna,
Całkiem poważna, wcale nie komiczna.
Twierdzą uczeni, że nie ma tam życia,
Że wszystko spalone słońca strasznym żarem.
Jak zwykle się mylą, chociaż nie tak bardzo,
Może tylko trochę, raczej sprawą gardzą,
Niechętnie o niej mówią, woleliby milczeć,
Wsadzić między bajki, nosa bujdom utrzyć.

Otóż, gdy słońce gaśnie, czyli wieczorem,
A czerń się staje jedynym kolorem
I władzę dźierży nad światem ponurym,
Pieją tam kury.
Nie to jest dziwne, że one pieją,
Wszak to nie pierwszyczna,
Lecz to, że wieczorem,
To dopiero dziwne...

Nikt nie wie dlaczego, ani w jakim celu,
Choć wiedzieć by chciało naprawdę wielu,
Łamią sobie głowy, zaciskają pięści.
Czyżby się stały czicielkami nocy?
Czy może raczej z magii pomocą
Chcą noc przegonić – lecz po co?
A co na to Merkury, boski pośłaniec?
Ach, mędzi i merkwoczy,
Mergęsi i merkaczy...





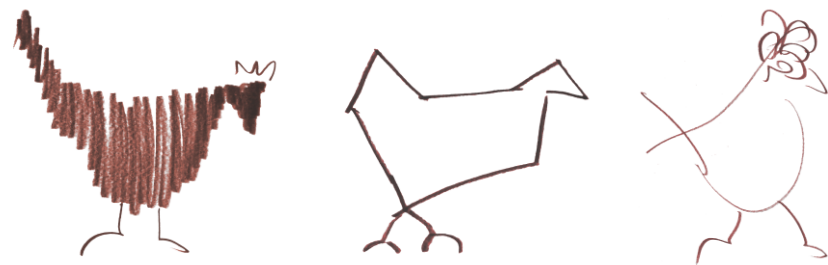
Gdzieś na krańcu świata, na samym jego brzegu,
leżą dziwne wyspy, zielone i bez śniegu.
Niewiele o nich wiemy, a w zasadzie tyle
że żyją tam ptaki, a zwa się **Kuryle**.

Ptaki co tam żyją, nie są zbyt normalne,
wydają się wredne, głupie i nachalne.
Lecz to pewnie pozór i niewiedzy efekt,
opaczny konterfekt, kognitywny defekt.

Trzeba się TAM wybrać, koniecznie i zaraz.
Nie zwlekać z decyzją, żeby przegrał marazm,
by myśl nie uciekła, wyobraźnia nie słabła,
pojęcie nie zbladło, okazja nie przepadła.



NIE DUŻY ŚWIAT KURZY





Ludzie na kury
patrzę z góry
A kury na ludzi
patrzę z dołu
ze swego niskiego
podłego padołu



I tak sobie myślę
tak siebie pytając:
jak ten świat ludzki
ponoć taki wielki
opisać w sposób
pozbawiony wszelkich
nieskrzydłych wstętnych
pokretnych deformacji?



Stosując metodę
ornitomorfizacji





KUKURYKI
wymyślił
napisał
narysował
zaprojektował
złożył
wydrukował
oprawił

Radosław Nowakowski

ISBN: 978-83-61946-29-8

© copyright by Radosław Nowakowski 2016-2020

WWW.LIBERATORIUM.COM

liberatorium@liberatorium.com

Dąbrowa Dolna 41

26-010 Bodzentyn